

Stanisław Borowiak

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

**„Jak zatrzymać robotnika na wsi?”
– ziemianie wielkopolscy wobec emigracji robotników
rolnych do okręgów przemysłowych Rzeszy niemieckiej
na przełomie XIX i XX w.**

Pierwsze lata XX wieku były dla ziemian wielkopolskich okresem niezwykle ważnym. Przewyciężenie skutków długotrwałego kryzysu agrarnego, nowe traktaty celne i związany z tym wzrost cen produktów rolnych oraz podniesienie wartości ziemi przyczyniły się do skokowej wręcz poprawy położenia ekonomicznego i cywilizacyjnego. Znaczna część ówczesnych ziemian, wychowanych w kulcie oszczędności i gospodarności, bez których to cech przetrwanie zarówno kryzysowych lat ostatniego trzydziestolecia wieku XIX, jak i nacisku niemieckiej akcji kolonizacyjnej byłoby niezwykle trudne, znakomicie umiała wykorzystać nową, korzystną sytuację. Z drugiej jednak strony do niespotykanego wcześniej znaczenia urosła wówczas kwestia braku siły roboczej na wsi. U jej podstaw leżała zmiana charakteru obejmujących Poznańskie procesów migracyjnych, jaka nastąpiła wraz z początkiem lat 90. XIX w. Tracącą na znaczeniu emigrację zamorską wyparły migracje do gwałtownie rozwijających się uprzemysłowionych okręgów w centrum i na zachodzie Rzeszy niemieckiej. Zjawisko to, w połączeniu z masowym wychodźstwem sezonowym do prac rolnych w Niemczech i migracjami w obrębie prowincji (zwłaszcza odpływem ludności wiejskiej do miast i miasteczek), zmusiło ziemian wielkopolskich nie tylko do gruntownej zmiany poglądów dotyczących robotników rolnych, ale i do podjęcia szeregu praktycznych działań zmierzających do zapewnienia sobie rąk do pracy. Poczynania te, mimo rozwoju badań nad ziemiań-

stwem wielkopolskim¹ wciąż mało znane, warte są bliższego ukazania, tym bardziej że stosunkowo niewiele publikacji podejmuje temat wpływu wychodźstwa na stosunki polityczne i społeczne w zaborze pruskim. Nieliczne dotychczas wydane zajmują się przy tym głównie problematyką stosunku społeczeństwa polskiego do zjawiska emigracji, bądź też starają się ukazywać jej rolę w emancypacji społecznej chłopów i robotników wiejskich². Wciąż brak natomiast szerszego spojrzenia na działania pracodawców rolnych w tej kwestii³.

Do początku lat 90. stosunki robotnicze na wsi w zasadzie nie budziły wśród ziemian większego niepokoju. Było to następstwem dokonanych kilkadziesiąt lat wcześniej pruskich reform agrarnych, stanowiących „potężny cios w tradycyjną społeczną strukturę wsi”⁴. Regulacja i komasacja gruntów doprowadziły do zupełnego oddzielenia dworu od osad włościańskich i powstania, położonych na obszarach dworskich, wsi folwarcznych, zamieszkałych przez robotników dominialnych. Obie te społeczności żyły odtąd we wzajemnej izolacji, do czego przyczyniało się, rosące w miarę upływu lat, rozwarstwienie społeczności wiejskich, stwarzające prawdziwą przepaść między kilkudziesięciomorgowym gospodarzem a komornikiem ze dworu. Ograniczenie liczby obdzielonych ziemią

¹ Z powstałych w ostatnim okresie publikacji wspomnieć tu należy zwłaszcza prace W. Molika, *Wzór osobowy ziemianina w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX i początkach XX w.*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985, s. 121–146; tenże, *Życie codzienne ziemiaństwa wielkopolskiego w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999; tenże, *Rozrzutność i oszczędność ziemiaństwa polskiego w zaborze pruskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Rozrzutność i skąpstwo w tradycji kulturowej i w rzeczywistości*, red. A. K. Banach, J. Tazbir, Kraków 2005, s. 134–155. Poza tym również: A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Poznań 1998; tenże, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Poznań 2001; *Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji*, red. A. Kwilecki, Poznań 2004 oraz A. Downar-Zapolska, *Poglądy ziemiaństwa polskiego Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Pomorza Gdańskiego na pracę w rolnictwie w latach 1871–1914*, Poznań 1990.

² Obok J. Chałasińskiego, *Drogi awansu społecznego robotnika*, Poznań 1931; tenże, *Młode pokolenie chłopów*, t. I–IV, Warszawa 1938; tenże, *Chłopskie tradycje, kółka rolnicze a przemiany wsi wielkopolskiej w XIX w.*, „Kultura i Społeczeństwo” 1971, t. XV, nr 2, temat ten podejmował ostatnio tylko W. Molik, *Wieś a dwór w dziewiętnastowiecznej Wielkopolsce*, [w:] *Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, red. W. Caban, M. B. Markowski, Kielce 1999, s. 229–243; tenże, *Wpływ wychodźstwa zarobkowego do Niemiec na proces demokratyzacji stosunków społecznych na wsi w zaborze pruskim*, [w:] *O polskich elitach raz jeszcze. Studia ofiarowane Profesor Janinie Leskiewiczowej z okazji dziewięćdziesiątych urodzin*, red. T. Epsztein, S. Górczyński, A. Karpiński, Warszawa 2007, s. 119–147. Problem wpływu emigracji na kształtowanie się stosunków robotniczych na wsi niemal zupełnie pomija natomiast w swej syntezie W. Szulc, *Pod panowaniem pruskim*, [w:] *Robotnicy wielkopolscy w XIX i XX wieku. Warunki pracy i życia*, red. C. Łuczak, Poznań 1988, s. 9–199.

³ Warto tu odnotować artykuł J. Szczepańskiego, poruszający to zagadnienie w odniesieniu do ziemian z Kongresówki. J. Szczepański, *Ziemiaństwo Królestwa Polskiego wobec emigracji zarobkowej na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Dwór a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, red. W. Caban, M. B. Markowski, M. Przeniosło, Kielce 2008, s. 113–124.

⁴ J. Chałasiński, *Chłopskie tradycje...*, s. 47.

chłopów, a następnie ciągle wyzbywanie się przez nich gospodarstw, wynikające z obdłużenia i nieumiejętności przystosowania się do samodzielnego gospodarowania, sprawiały, że na wsiach ciągle istniała szeroka rzesza bezrolnych i mało-rolnych, stanowiących tanie źródło siły roboczej dla folwarków. Nic więc dziwnego, że w późniejszych latach stosunki robotnicze sprzed 1870 r. wspomniano wśród ziemian z nostalgią jako „złotodajne dla wielkiej własności”⁵.

W ciągu kilkudziesięciu lat dzielących okres uwłaszczeniowy i końcowe lata wieku XIX stosunki w poznańskich wsiach i dominiach uległy oczywiście znaczącej ewolucji. Dotyczyła ona w pierwszym rzędzie sposobu wynagradzania robotników rolnych. Tradycyjne, oparte na odrobku, kopczyźnie i udziale w wymlocie, stosunki komornicze w latach 90. zostały już w większej części zastąpione przez deputat i płace pieniężne⁶. W efekcie stopniowo zanikały też różnice pomiędzy komornikami i deputantami, tworzącymi najliczniejszą grupę stałych pracowników folwarcznych⁷. Obok płacy w gotówce, mieszkania, kawałka pola pod len, ziemniaki i warzywa, utrzymania krowy (także często zastąpionej deputatem bądź gotówką), paru świń, kur i gęsi, zasadniczą część ich wynagrodzenia stanowił teraz deputat w naturaliach. Do pracy na dniówki, obok zaciężników (posyłek), posyłano z reguły jeszcze także żony robotników. Niewielu natomiast zatrudniano już wtedy pracowników „pozostających na stole pańskim”, czyli czeladzi – obok włodarzy i gospodyń najczęściej ograniczano się tu do parobków do bydła i dziewczek do doju, resztę zastępując, gdzie się dało, deputantami. W poszczególnych powiatach znacznie zróżnicowana była

⁵ J. Trzciniński, *Kwestja robotników rolnych*, Poznań 1907, s. 9. Położenie robotników rolnych w tym okresie omawiają ankiety opracowane przez T. v. d. Goltza (*Die Lage der ländlichen Arbeiter im Deutschen Reich*, Berlin 1875, s. 17–19, 178–185) i A. Lengerkego (*Die ländliche Arbeiterfrage*, Berlin 1849, s. 127–133).

⁶ Zdaniem M. Webera, *Die Verhältnisse der Landarbeiter im ostelbischen Deutschland*, Leipzig 1892, s. 420–421, 461–463, 472, „Stosunek komorniczy pozostał w swej dawnej formie tylko w niektórych miejscach, mniej intensywnie zagospodarowanych”; częściowo dotychczasowych komorników przenoszono w coraz większym stopniu na deputat, a gdzie indziej przekształcili się oni w „robotników akordowych», którzy przeważającą część płacy zarabiają na akord pieniężny i do tego otrzymują mieszkanie, pole pod kartofle, rzadko pastwisko dla krowy i częścię dla kozy”.

⁷ W omawianym okresie określeń tych używano już niejednolicie, patrz np. J. Marchlewski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne na ziemiach polskich zaboru pruskiego*, Lwów 1903, s. 259–265; A. Rose, *Kwestia robotników rolnych ze szczególnym uwzględnieniem stosunków wielkopolskich*, Poznań 1919, s. 28; Z. Pluciński, *Placa robotnika rolnego stałego i sezonowego*, „Ziemianin” 1907, nr 42, s. 211–212. Warto zresztą, w ślad za publicystą „Ziemianina” pamiętać, że w zależności od charakteru kultur rolnych i stopnia rozwoju danej okolicy „rozmaite są zwyczaje zachowywane przy kontraktach. Jeden gospodarz jest za tem, ażeby tylko najczęściej mieć darmochów, drugi daje ludziom rolę lichą pod ziemniaki, aby ręczną pracą ludzi wyzyskać; jeden kasuje krowy, drugi kontraktowe znów zaprowadza, u jednego połowę dni dziewczki chodzą za darmo, resztę za pieniądze, gdzie indziej znów za pieniądze robią; jeden jest za piśmiennym, drugi znów tylko za ustnym kontraktem”. *O kontaktach z ludźmi służebnymi*, „Ziemianin” 1888, nr 23, s. 191.

natomiast rola, jaką w majątkach ziemskich odgrywali okoliczni robotnicy wolnonajemni. Z kolei pracownicy sezonowi wywodzili się wówczas jeszcze w przeważającej mierze z terenów prowincji poznańskiej. Zmalała bowiem znacznie rola robotników z sąsiednich prowincji pruskich (w tym szeroko wcześniej wykorzystywanych niemieckich żniwiarzy z okolic Gorzowa, tzw. landsbergerów), a przybyszów z Królestwa i Galicji było w porównaniu z następnym okresem jeszcze stosunkowo niewiele.

Utrzymujące się bardzo długo względne przeludnienie wsi, izolacja poszczególnych środowisk robotniczych, niski poziom wykształcenia robotników i wynikający stąd brak świadomości grupowej powodowały, że w Poznańskim wynagrodzenia płacone wyżej opisanym grupom robotniczym należały, obok prowincji śląskiej, do najgorszych w całej Rzeszy niemieckiej. Dla przykładu podajmy, że zdaniem Maxa Webera, podsumowującego wyniki ankiety przeprowadzonej na zlecenie Verein für Sozialpolitik w 1892 r., pięcioosobowa rodzina robotnicza otrzymywała rocznie w Poznańskim w rejencji bydgoskiej przeciętnie 23 cetnary zboża, na czysto polskich obszarach rejencji poznańskiej poniżej 20, podczas gdy np. w Prusach Zachodnich 35, a na Pomorzu ponad 40⁸. Mniej korzystnie niż w prowincjach wewnątrz Niemiec przedstawiały się też uregulowania dotyczące czasu i warunków pracy – w Poznańskim dzień pracy trwał zazwyczaj od świtu do zmierzchu (w związku z czym najczęściej nie płacono za nadgodziny), a „za wystarczające dla rodziny uważano mieszkanie składające się z jednej izby, w lepszych warunkach i dla liczniejszych rodzin z dodatkiem komory, razem 16–20 m²”⁹.

Uprzywilejowana pod względem prawnym pozycja dworu¹⁰ oraz przede wszystkim niezadowolające warunki pracy i bytu ludności wiejskiej sprawiała,

⁸ M. Weber, *Die Verhältnisse der Landarbeiter...*, s. 486–487.

⁹ W. Szaniecki, *Ukształtowanie się stosunków robotniczych w ostatnich pięćdziesięciu latach*, [w:] *Księga jubileuszowa wydana w 50. rocznicę założenia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkim Księstwie Poznańskim*, Poznań 1911, s. 193. Więcej patrz: Ascher, *Die ländlichen Arbeiter-Wohnungen in Preussen*, Berlin 1897, s. 29–37. O traktowaniu ówczesnych robotników patrz np. znane wspomnienia J. Wojciechowskiego, opisujące m. in. stosunki w Tworzymirkach u Stablewskich. J. Wojciechowski, *Życiorys własny robotnika*, oprac. J. Chałasiński, t. I, Warszawa 1971.

¹⁰ Obowiązująca wówczas ordynacja o czeladzi (Gesindeordnung) z 1810 r. zezwalała pracodawcy na stosowanie wobec podlegających jej robotników kar cielesnych, a robotnikowi pozwalała na podniesienie ręki na pracodawcę i porzucenie służby tylko przy wyraźnym zagrożeniu życia. Z kolei w myśl prawa z 1854 r. robotnikom rolnym, w przeciwieństwie do przemysłowych, zakazane było tworzenie wszelkich „zmów” mających na celu wymuszenie na pracodawcy podniesienia płacy. Dochodziła do tego jeszcze zależność administracyjna od pracodawcy wynikająca z instytucji obszaru dworskiego. Treść powyższych regulacji prawnych: *Lage und Kampf der Landarbeiter im ostelbischen Preussen*, hrsg. H. Hübner, H. Kathe, Berlin 1977, s. 55–76, 101–102 i 192–193. Dokładnie kwestię praw robotników wiejskich rozwija J. Flemming, *Obrigkeitsstaat, Koalitionsrecht und Landarbeiterschaft. Zur Entwicklung des ländlichen Arbeitsrechts in Preussen zwischen Vormärz und Reichsgründung*, [w:] *Preussen im Rückblick*, red. H.-J. Puhle, H.-U. Wehler, Göttingen 1980, s. 247–272.

że już od początku lat 70. intensywnie rozwijało się w Poznańskim zjawisko emigracji zarobkowej¹¹. Kolejne dziesięciolecie przyniosło gwałtowny rozwój emigracji zamorskiej, przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych, dochodzącej w Poznańskim do kilkunastu tysięcy ludzi rocznie i pochłaniającej ponad 80% przyrostu naturalnego. Rokrocznie coraz większe rozmiary przybierało też zjawisko wychodźstwa sezonowego do prac rolnych w sąsiednich prowincjach niemieckich, czyli tzw. obieźysastwa, kierującego się głównie do Saksonii i Meklemburgii. Pomimo masowości tych procesów, znaczny przyrost naturalny, wciąż istniejące względne przeludnienie wsi, jak i niedorozwój przemysłu w obrębie prowincji powodowały, że trudności w zdobyciu niezbędnych sił roboczych odczuwano wówczas tylko w pewnych kategoriach robotników (brakowało zwłaszcza czeladzi) i przede wszystkim w okresie zbiórki roślin okopowych¹². Warto też pamiętać, że spośród robotników za ocean wywędrowywały, tracąc tym samym na stałe kontakt z rodzinną okolicą, jednostki najruchliwsze, najbardziej aktywne i uświadomione, którym trudno było znaleźć sobie miejsce w poznańskich dominiach. Zjawisko emigracji stanowiło więc wówczas dla ziemian także swoisty wentyl bezpieczeństwa, pomagający utrzymać dotychczasowe stosunki na wsi.

Zupełną zmianę w tej mierze przyniosły dopiero procesy migracyjne lat 90. XIX w. i pierwszego dziesięciolecia wieku XX. Chodzi tu zwłaszcza o interesujące nas zjawisko emigracji do uprzemysłowionych rejonów Rzeszy niemieckiej, szczególnie do rozwijających się wówczas gwałtownie Nadrenii i Westfalii. O jego skali świadczy fakt, że o ile jeszcze w 1890 r. w Zagłębiu Ruhry przebywało ok. 30 tys. Polaków, o tyle w dwadzieścia lat później liczba ta dochodziła do niemal pół miliona¹³. Ponad połowę polskich emigrantów stanowili właśnie wychodźcy z Poznańskiego, w olbrzymiej większości wywodzący się z terenów wiejskich. Dodać do tego należy Poznańczyków w innych skupiskach

¹¹ Ułatwiły je też obowiązujące prawa o wolności przesiedlania się w obrębie Rzeszy niemieckiej z 1867 r. i o tzw. siedlisku wsparcia („Unterstützungwohnsitz”) z 1870 r. Więcej por. hasło: *Armengesetzgebung in Deutschland*, [w:] *Handwörterbuch der Staatswissenschaften*, hrsg. J. Conrad, J. Elster W. Lewis, E. Leoning, Bd. II, Jena 1909, s. 31–40; W. Reiter, *Publiczna opieka nad ubogimi w Niemczech*, Poznań 1905.

¹² Co ciekawe, w początkach lat 80. XIX w. braki w sile roboczej w okresie zbiórki roślin okopowych odczuwano głównie w tych rejonach, gdzie ich jeszcze nie uprawiano, co świadczy o sporej wówczas roli wędrowek w obrębie prowincji – tereny, gdzie uprawiano buraki i płacono wyższe stawki, odciągały robotnika z innych obszarów. *Jahresbericht über die Gestaltung der landwirtschaftlichen Verhältnisse in der Provinz Posen während des Jahres 1882* [dalej: JGLVPP], s. 7; 1883, s. 8; *Jahresbericht des landwirtschaftlichen Provinzialvereins für Posen für 1889* [dalej: JLPP], s. 9.

¹³ Oficjalne statystyki pruskie podawały znacznie niższe wartości. Liczby powyższe opierają się na bardziej wiarygodnych statystykach prowincjonalnych. A. Brożek, *Ruchy migracyjne z ziem polskich pod panowaniem pruskim w latach 1850–1918*, [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, red. A. Pilch, Warszawa 1984, s. 178–179.

emigracyjnych, z Berlinem i Saksonią na czele, oraz wpływ, bezpośrednio powiązanego z rozwojem przemysłu niemieckiego, zjawiska „Landflucht”. Powodowało ono stałe utrzymywanie się licznej, dochodzącej do 40 tys. ludzi rocznie, emigracji sezonowej do prac rolnych w Niemczech, gdzie – wobec odpływu ludności do miast i braku robotnika na wsi – płace były znacznie wyższe niż w Poznańskim¹⁴. Ostatnie dziesięciolecie XIX w. charakteryzowało się także nasileniem migracji ludności w obrębie prowincji poznańskiej. Chodzi tu przede wszystkim o zjawisko tzw. polskiej presji na miasta, które doprowadziło nie tylko do zwiększenia ogólnej liczby ludności miejskiej, ale i do wyraźnego wzrostu liczebności mieszkańców narodowości polskiej, wypierających emigrujących na zachód Niemców¹⁵. Odbywało się to oczywiście kosztem liczby ludności wiejskiej, pogłębiając trudności pracodawców rolnych.

Oceniając znaczenie powyższych procesów migracyjnych, pamiętać należy, że doniosłość społeczna migracji do Zagłębia Ruhry była przy tym nieporównywalna ze skutkami wychodźstwa zamorskiego czy do sezonowych prac rolnych na sąsiednich terenach. Jak słusznie zauważył Józef Chałasiński, „Nadrenia i Westfalia, a w ogóle Niemcy, były tą miotłą, która wymiatała pozostałości pańszczyzny ze stosunków chłopsko-dworskich w duszy chłopą”¹⁶. Dawny robotnik dworski poznawał tam zupełnie inne stosunki społeczne i odmienną obyczajowość, nabywał ogłady, kupował miejskie ubrania, zegarek, sprzęty domowe, które przywoził potem do rodzinnej wsi. Wyzbywał się tak dziwiącego Niemców zwyczaju całowania pracodawcy w rękę, zaczynało go razić zwracanie się doń per „ty”. Na podobne traktowanie wracający z emigracji „światusi” już sobie nie pozwalał, raczej z dumą podkreślał: „Ja też byłem w Westfalii, ja też honor posiadam”¹⁷. Co więcej, emigranci udający się do Niemiec, w przeciwieństwie do emigrantów zamorskich, utrzymywali stałe więzi ze swymi rodzinami w Wielkopolsce, przesyłali im pieniądze, a po dorobieniu się wracali w rodzinne strony, by kupić tam własny kawałek ziemi i dzięki temu „wyjść spod pana”. Możliwość awansu społecznego tą drogą, nieosiągalnego przy pracy na folwarku, była więc dla ówczesnych robotników rolnych czymś niesłychanie atrakcyjnym, i, co najważniejsze, realnym do

¹⁴ Więcej o liczebności polskiego wychodźstwa, prócz wspomnianej już pracy A. Brożka, patrz też: K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880–1914*, Wrocław 1972, s. 12–23; J. Kozłowski, *Rozwój organizacji społeczno-narodowych wychodźstwa polskiego w Niemczech 1870–1914*, Wrocław 1987, s. 19–45; C. Łuczak, *Od Bismarcka do Hitlera. Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze*, Poznań 1988, s. 95–97.

¹⁵ Szczegóły i dalsza literatura patrz: R. Jaworski, „*Swój do swego*”. *Studium o kształtowaniu się zmysłu gospodarczego Wielkopolan 1871–1914*, oprac. i posł. W. Molik, Poznań 1998, s. 38–42; L. Trzeciakowski, *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX w.*, Poznań 1964, s. 17–18, 29–32; B. Grześ, A. Kramski, *Lata Hakaty, [w:] Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815–1920*, red. L. Trzeciakowski, Poznań 1976, s. 256–258.

¹⁶ J. Chałasiński, *Chłopskie tradycje...*, s. 50.

¹⁷ J. Chałasiński, *Drogi awansu...*, s. 201.

osiągnięcia. Przy rozbudowanej sieci kolejowej, niezmiernie ułatwiającej takie wyjazdy, emigracja zarobkowa do Niemiec szybko stała się dla wiejskiej młodzieży wręcz „instytucją podobną do szkoły, instytucją awansu społecznego”, a „dłuższy lub krótszy pobyt w Westfalii uwieńczony sukcesem” traktować zaczęto jako „probierz wyższości społecznej”¹⁸. Pełni obaw ziemianie zauważali więc coraz częściej, że wsie masowo opuszczają „po większej części młodzi, silni robotnicy i robotnice, zostawiając po wsiach starych rodziców i kaleki”, a „w większych majątkach, jak już i w pomniejszych, po kilka mieszkań cały rok próżno stoi”¹⁹.

W tej sytuacji większość ziemian zmuszona została do wypełniania powstałej luki robotnikami sezonowymi z Królestwa i Galicji. Przyniosło to jednak szereg nowych trudności – choć wielokrotnie tańsi, byli to robotnicy znacznie bardziej niepewni, mniej wydajni, o wiele częściej uciekający się do łamania kontraktów, czemu trudno było zapobiegać²⁰. Co więcej, duży niepokój budziły też próby zakazu czy ograniczenia emigracji polskich robotników, jakie od czasu słynnych „rugów” z 1885 r. kilkakrotnie podejmowały władze pruskie. Wszystkie te czynniki zmuszały poznańskich ziemian do żywszego zajęcia się coraz bardziej palącą kwestią robotnika wiejskiego. Nawoływała do tego również ówczesna opinia publiczna i kręgi kościelne, zaniepokojone rozmiarami wychodźstwa do Niemiec, a zwłaszcza związanym z nim zagrożeniem dla świadomości narodowej i religijnej emigrantów²¹.

¹⁸ Tamże, s. 195. Podobnie w ówczesnej prasie zauważano, że „stało się regułą, iż każdy mężczyzna spędza część młodości już to przed odsłużeniem lub też natychmiast po odsłużeniu wojskowości na obczyźnie”. *Niesezonowe wychodźstwo Polaków z zaboru pruskiego w głąb Niemiec w latach 1900 do 1905*, „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny” 1907/1908, R. VI, nr 9, s. 249.

¹⁹ Patrz np. J. Brzeski, *Jak się powinien obchodzić urzędnik gospodarczy z ludem roboczym?*, „Ziemiainin” 1907, nr 11, s. 56. W zbliżony sposób sytuację opisywały też władze niemieckiego Prowincjonalnego Towarzystwa Rolniczego (JGLVPP, 1888, s. 10): „Przez tego rodzaju wędrowniki za pracę tutejsze rolnictwo pozbawiane jest najlepszych i najwydajniejszych sił roboczych. Mieszkania robotnicze w dobrach stoją częściowo puste, pozostają w nich starzy i schorowani, którzy obciążają publiczną opiekę społeczną, tym bardziej że zazwyczaj nie troszczą się o nich zobowiązani do wsparcia członkowie rodziny”. W sąsiednich Prusach Zachodnich Leon Janta-Pończyński (*Pamiętnik dr. praw...*, Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. 11027, s. 17) zauważał z kolei, że „Zaczynał się odpływ ludności na »Saksy« jako robotnicy sezonowi i do Nadrenii jako robotnicy fabryczni. Wreszcie na wsi przy rodzinach zostawali tylko chleracy albo matolki lub zupełnie młode pokolenie”.

²⁰ Zjawiska tego nie wyeliminowało nawet wprowadzenie w 1908 r. tzw. przymusu legitymacyjnego dla wszystkich robotników zagranicznych, *Jahresbericht der Landwirtschaftskammer für die Provinz Posen* [dalej: JLKPP] 1908–1909, s. 52–53; O. Gagezow, *Erhebungen über die landwirtschaftlichen Arbeiterverhältnisse der Provinz Posen im Jahre 1910*, Posen 1911 [dalej: ELAPP, 1910], s. 6–8.

²¹ O ówczesnych poglądach na tę kwestię patrz: W. Wrzesiński, *Polacy zaboru pruskiego wobec problemów wychodźstwa (1870–1917)*, [w:] *Wychodźstwo a kraj. Studia historyczne*, red. K. Gronowski, W. Stankiewicz, Warszawa 1981, s. 9–73; A. Gucka, *Obraz emigracji polskiej na łamach „Dziennika Poznańskiego” i „Kuriera Poznańskiego”*, Warszawa 2005.

Zadanie to nie należało do łatwych. Bardzo długo warunki nie sprzyjały bowiem podjęciu przez polskich ziemian zaboru pruskiego szerszych rozważań teoretycznych dotyczących sytuacji społecznej na wsi. Na opisaną sytuację wpływało nie tylko ciężkie położenie wielkiej własności, wynikające z kryzysu agrarnego, ale również – szczególnie dotkliwie odczuwalny – brak w Poznańskim wyższej uczelni, która mogłaby organizować i prowadzić stosowne badania. Było to wyraźnie widoczne w porównaniu z sąsiednimi prowincjami pruskimi, w których na przełomie wieków ukazywały się wartościowe studia, oparte niejednokrotnie na obfitych materiałach ankietowych, podczas gdy w Poznańskim tematów tych dotyczyły jedynie nieliczne artykuły w organie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego „Ziemianinie” czy pojedyncze dysertacje doktorskie Polaków studiujących na uniwersytetach niemieckich²². Nic więc dziwnego, że jeszcze na początku lat 90. XIX w. nawet tak zasłużeni na polu działalności społecznej ziemianie, jak patron Kółek Rolniczych Maksymilian Jackowski, uważali, że powodem wychodźstwa „jest po większej części demoralizacja, która zagnieździła się od czasów kulturkampf, gdzie parafie były pozbawione wielu księży”, a „dziewczęta i chłopaki nie dla braku pracy, lecz jedynie w tym celu wychodzą, aby się mogli oddawać swawolom poza okiem rodziców i opiekunów”²³. W pełni zgadzano się też z postulatami niemieckich kół agrarnych dążących do ograniczenia prawa wolnego przesiedlania się²⁴.

Inaczej niż w przypadku działań podejmowanych na polu współpracy z chłopami – gospodarzami, czyli przede wszystkim działalności w kółkach rolniczych, dość sporadyczne były wówczas aktywne próby poprawy doli robotników rolnych. Jako jeden z nielicznych przykładów wymienić można założone przez członka zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, Stanisława Łackiego z Posadowa, towarzystwo zabezpieczenia inwentarza robotniczego²⁵. Dodajmy jednak, że również ziemianie niemieccy nie wykazywali w tym kierunku większego zainteresowania, a majątek Richarda von

²² H. Chrzanowski, *Die Lohnsysteme der ländlichen Arbeiter*, Posen 1877; B. Brodnicki, *Beiträge zur Entwicklung der Landwirtschaft in der Provinz Posen 1815–1830*, Leipzig 1893.

²³ *Pamiętnik III Zjazdu Prawników i Ekonomistów w Poznaniu*, Poznań 1893, s. 185.

²⁴ Naciski pruskich kół agrarnych, choć nie zdołały ograniczyć prawa do wolnego przesiedlania się, doprowadziły w 1894 r. do zmiany wspomnianej już ustawy z 1870 r. i do obniżenia przyjętej dotąd granicy samodzielności ekonomicznej z 24 do 18 lat. Po ich ukończeniu dwuletnia nieprzerwana nieobecność w danej gminie powodowała utratę prawa do „siedliska wsparcia”. K. Saul, *Um die konservative Struktur Ostelbiens. Agrarische Interessen, Staatsverwaltung und ländliche „Arbeiternot”*, [w:] *Deutsche Konservatismus im 19. und 20. Jahrhundert*, red. D. Stegmann, B.-J. Wendt, P.-Ch. Witt, Bonn 1983, s. 158–161; W. Stępiński, *Naczelne organizacje rolnicze na Pomorzu Zachodnim wobec odpływu ludności wiejskiej z prowincji w latach 1870–1900*, [w:] *Migracje polityczne i ekonomiczne w krajach nadbałtyckich w XIX i XX wieku*, red. J. Borzyszkowski, Toruń–Gdańsk 1995, s. 69–90.

²⁵ *Towarzystwo zabezpieczenia krów w Posadowie pod Lwówkiem, majątku p. Wład. Łackiego*, „Ziemianin” 1889, nr 10, s. 78.

Hardta, berlińskiego przemysłowca i świeżej daty ordynata na Wąsowie, w którym obok innych ulepszeń socjalnych istniał specjalny tani „skład ludowy” dla pracowników, należał w Poznaniu do zupełnych wyjątków²⁶.

Jednak już w kilkanaście lat później, w okresie poprzedzającym I wojnę światową, głosy polskiej publicystyki ziemiańskiej brzmiały diametralnie odmiennie. Przyczyn emigracji zaczęto upatrywać w „wyższości socjalnej miasta nad wsią”. Dostrzeżono, że robotników wiedzie tam przede wszystkim pragnienie zrzucenia nadmiernej zależności od pracodawcy, która „właściwie nie kończy się nigdy”, co wynika nie tylko z uregulowań prawnych, ale też z samego charakteru pracy w rolnictwie, a potęguje ją dodatkowo uwłaczające godności ludzkiej traktowanie²⁷.

Zwrócono więc przede wszystkim uwagę na konieczność zdecydowanej zmiany „obejścia się z ludem”, zaznajomionym już przecież z odmiennymi warunkami panującymi w Niemczech. Znamienny jest tu głos innego z aktywnych na polu pracy społecznej działaczy ziemiańskich, Juliana Brzeskiego z Krotoszyna, który tłumaczył urzędnikom gospodarczym, że

przy teraźniejszych stosunkach robotniczych, jakie gospodarstwu rolnemu konkurencja fabryk i rozmaitych przedsiębiorstw wytworzyła, [urzędnik] powinien i musi mieć odpowiedni takt i zdolność stosownego obchodzenia się z ludźmi roboczymi, aby ich przede wszystkim dla gospodarstwa utrzymać, i nie dać im powodu do uzasadnionych skarg, a co za tym idzie i opuszczenia majątku [...] tem więcej, gdy widzą jak są poszukiwani, niezbędni i trudni do zastąpienia w gospodarstwie i odkąd nabyli przekonanie, że oni się stali »chlebobdawcami« swoich chlebobdawców. Argumenty w swoim czasie bardzo pomocne i skuteczne, a przemawiające bardzo dobitnie *ad hominem*, jak siła pięści, pewne terroryzowanie, zapisywanie kar lub wydalanie ze służby za lenistwo, źle wykonaną pracę, nieposłuszeństwo itd., absolutnie się obecnie zastosować nie dadzą, ani są możliwe i na czasie²⁸.

²⁶ M. Weber, *Die Verhältnisse der Landarbeiter...*, s. 452; JLPP, 1891, s. 14. Nie oznacza to oczywiście braku występowania różnorodnych form dobroczynności, uprawianych zwłaszcza przez ziemianki, co miało zresztą w Poznaniu długą tradycję – wymieńmy tu choćby tworzącą ochronki dla dzieci wiejskich Antoninę Chłapowską w Turwi, Janową Mielżyńską opiekującą się „wiejskim lazaretem” w Gościeszynie czy Emilię Szczaniecką zakładającą w Pakosławiu swym robotnikom fundusze zapomogowe. Więcej: W. Molik, *Wieś a dwór...*, s. 241–242; F. W., *O gratyfikacjach dla robotników wiejskich*, „Ziemianin” 1862, nr 17, s. 1; *Lazarety wiejskie*, „Ziemianin” 1865, nr 36, s. 1. Spore rozmiary przybierała też edukacyjna działalność ziemianek wśród ludności wiejskiej – zajmowały się tym np. Paula Chłapowska, żona późniejszego prezesa CTG lub znana później pisarka Irena Stablewska. T. G. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972, s. 82; I. Stablewska, *Pamiętnik*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich [dalej: BZNO], sygn. 13813, t. I, s. 347–348.

²⁷ S. Turno, *Jak zatrzymać robotnika na wsi? Przyczynek do kwestii socjalnej*, Poznań 1907, s. 6–7. Powyższy tekst, wygłoszony przez S. Turno na walnym zebraniu CTG w 1907 r., był też drukowany w „Roczniku Walnego Zebrania CTG” i „Ruchu Chrześcijańsko-Społecznym”; A. Rose, *Kwestia robotników rolnych ze szczególnym uwzględnieniem stosunków wielkopolskich*, Poznań 1919, s. 60–68.

²⁸ J. Brzeski, *Jak się powinien obchodzić urzędnik gospodarczy z ludem roboczym?*, „Ziemianin” 1907, nr 11, s. 56.

Spśród czynników czysto materialnych, za „punkt ciężkości kwestii robotniczej w ogóle” i „*conditio sine qua non* przy przeciwdziałaniu emigracji ze wsi” uznawano dość powszechnie sprawę mieszkań robotniczych. Nie brak więc było wówczas wskazówek, zalecających budowę mieszkań mających przynajmniej 50–60 m², dwie izby (lub izbę i komorę), oddzielną kuchnię, sień i piwniczkę, a przy tym zdrowych i pozbawionych sąsiedztwa chlewów oraz przyzmu gnoju²⁹. Znamienne, że praktycznie brak też wówczas tak popularnych jeszcze w XIX w. postulatów jak największego ograniczenia możliwości utrzymywania inwentarza robotniczego³⁰. Wręcz przeciwnie, dość powszechnie uznawano, że posiadanie własnego inwentarza jest jednym z najlepszych środków utrzymujących robotnika na miejscu i powstrzymujących go od wychodźstwa, i to mimo faktu, że przy intensywnym gospodarstwie wydzielanie pastwiska dla „bydła robotniczego” nie było rozwiązaniem najkorzystniejszym ekonomicznie.

Mniejsza liczba dostępnych rąk do pracy wymagała też lepszego wyzyskania posiadanego robotnika – stąd wyraźny wzrost zainteresowania wynagrodzeniem akordowym, nie zawsze jednak możliwym do zastosowania w pożądaną przez ziemian skali³¹. Nie była to bowiem forma zarobku popularna wśród robotników stałych. Próbowano więc np. rozwiązać problem wydajności wypłacaniem premii za dobrze wykonaną pracę³². Troska o jak najoszczędniejsze wykorzystanie coraz droższej siły roboczej wpłynęła też na rozwiązania budownictwa wiejskiego. Wobec trudności ze zwózką, publicyści ówczesni zalecali m. in. stawianie stodoł w pobliżu pól i unikanie wznoszenia strychów nad chlewami czy oborami, przy ich napelnianiu koszty robocizny były bowiem również zbyt wysokie³³.

²⁹ B. Szembek, *O mieszkaniach robotniczych*, „Rocznik CTG” 1911, s. 77–89; S. Cybichowski, *Jak budować domy robotnicze?*, „Ziemianin” 1913, nr 43, s. 277–278. Kosztorysy i plany czworaków wystawianych w majątku S. Turno patrz: Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: APP], *Majątek Objezierze*, sygn. 225.

³⁰ Wokół tej kwestii toczyła się już w latach 60. dość intensywna dyskusja na łamach „Ziemianina”: A. Nawacki, *O najstosowniejszym urządzeniu ludzi kontraktowych*, 1861, nr 30, s. 1–4; F. Wize, *O urządzeniu robotników wiejskich*, 1862, nr 19, s. 1; A. Nawacki, L. Karśnicki, Krzyżtoporski, *Jaki byłby najwłaściwszy sposób zniesienia zwyczaju trzymania krów przez ludzi kontraktowych bez straty dla nich i dla chlebowodawcy?*, 1867, nr 22; M. Jackowski, *Uwagi nad rozprawami PP. Ludwika Karśnickiego i [Augusta] Nawackiego w kwestyi zniesienia kontraktowych krów*, 1867, nr 25, s. 195–203; *Trzy korespondencje dotyczące zniesienia krów kontraktowych*, 1867, nr 26, s. 208–209; H. Szuman, *Jeszcze słów kilka z powodu kwestyi trzymania krów kontraktowych*, 1867, nr 28, s. 227–228; M. Jackowski, *Ku zakończeniu kwestii zniesienia kontraktowych krów*, 1867, nr 29, s. 230–231.

³¹ K. Tempowski, *Prace akordowe w rolnictwie*, „Ziemianin” 1914, cz. I, nr 13, s. 115–116; cz. II, nr 14, s. 125–126.

³² D. Lossow, *O oszczędzaniu siły roboczej*, „Rocznik CTG” 1903, s. 125–132.

³³ T. K. Jackowski, *Jak tanio budować*, „Rocznik CTG” 1901, s. 43–56.

Skala wychodźstwa i łatwość znalezienia atrakcyjnego zarobku poza rolnictwem sprawiały, że szczególnie trudno dostępne stawały się pewne kategorie robotników, zwłaszcza parobcy do bydła i dziewczki do doju. Inaczej niż kiedyś, również żony robotników wzbraniały się przed przyjmowaniem takich obowiązków lub wykonywały narzucone niechętnie i niedbale, co przynosiło właścicielom znaczne nieraz straty. W tej sytuacji zaczęto propagować zatrudnianie tzw. szwajcarów, przejmujących na mocy kontraktu troskę o oborę i zobowiązujących się do dostarczania stosownej ilości mleka. Ponieważ był to wówczas zawód wśród Polaków mało popularny, starano się też umieszczać w gazetach codziennych i pismach robotniczych ogłoszenia zachęcające do wyuczenia się go³⁴.

Najbardziej społecznie uświadomieni publicyści ziemiańscy dostrzegali rolę, jaką w stymulowaniu emigracji odgrywała atrakcyjność życia miejskiego, związana z istnieniem licznych organizacji zawodowych, towarzyskich i dobroczynnych, dających mieszkańcom opiekę i zajęcie. Stąd też stawiane przez znanego wówczas działacza politycznego i gospodarczego, Stanisława Turno z Objezierza, postulaty „przejścia się ruchem socjalnym i przeniesienia jego działalności na wieś”. W ślad za nim pisano więc o wprowadzeniu ochronek dla dzieci wiejskich, zastąpieniu karczmem tzw. składami ludowymi, których udziałowcami mieliby być robotnicy, zaprowadzeniu opłacanych przez dwór „samarytanek”, czyli pielęgniarek wiejskich, czy wreszcie o stałym organizowaniu przez dwór różnego rodzaju zabaw wiejskich, najlepiej „nie zakrapianych” alkoholem³⁵.

W porównaniu z latami poprzedzającymi istotną nowością była też stała obecność kwestii robotniczej w działalności największej ziemiańskiej organizacji – Centralnego Towarzystwa Gospodarczego [dalej: CTG], widoczna zwłaszcza po 1905 r., za prezesury Tadeusza Kryspina Jackowskiego z Wronczyna. Na walnych zebraniach i organizowanych przez CTG wykładach dla urzędników gospodarczych pojawiało się odtąd coraz więcej referatów dotyczących kosztów

³⁴ S. Chrzanowski, *Doświadczenia poczynione z zaprowadzeniem w oborach tzw. szwajcarów*, „Rocznik CTG” 1908, s. 87–90. Szereg artykułów zachęcających robotników do podejmowania tego zawodu – patrz np. „Robotnik” 1908, nr 30, 32, 34. Aby jak najlepiej przybliżyć go czytelnikom, jego redaktor, ks. S. Adamski, zasięgał na ten temat informacji m. in. u wspomnianego już tu wielokrotnie S. Turno, BZNO 15776, s. 73 (list z 23 VII 1908 r.).

³⁵ S. Turno, *Jak zatrzymać...*, s. 12–17. Zaznaczmy jednak, że aby rzetelnie ocenić znaczenie wszystkich podanych propozycji, należałoby je rozpatrywać na szerokim tle niemieckiej publicystyki społecznej, w tym i tej tworzonej przez ziemian niemieckich, co wymagałoby odrębnego opracowania. Podajmy jedynie dla przykładu, że powyższa, wysoce ceniona w Księstwie, praca S. Turny wysłana w celu opublikowania w piśmie „Das Land” do Deutsche Verein für ländliche Wohlfahrts und Heimatpflege w Berlinie spotkała się tam z dość niejednoznacznym przyjęciem – zainteresowano się (żądając wszakże uzupełnień) drugą, empiryczną częścią pracy opisującą doświadczenia w pracy społecznej autora, natomiast uznano, że jej pierwsza część przynosi jedynie powszechnie znane wiadomości dotyczące Landflucht. Korespondencja S. Turno, BZNO 15759, s. 129.

robocizny robotnika stałego i sezonowego, stosunków prawnych robotników i właścicieli bądź kwestii wystawiania nowych mieszkań robotniczych³⁶.

Do utworzenia oddzielnego Wydziału dla spraw robotniczych doszło jednak dopiero w 1908 r. Jak już bowiem wspomniano, znaczna część ziemian ówczesnych, choć przekonana o potrzebie poprawy sytuacji „wiejskiej klasy roboczej”, uważała zarazem, że powinno to pozostać w gestii właściciela majątku, a wszelkie publiczne poczynania w tej mierze traktowała z obawą, uważając, że prowadzą do dalszego nadwątlenia i tak już osłabionych patriarchalnych relacji pomiędzy dworem a wsią. Podejście takie nieobce było choćby tak zasłużonym działaczom społecznym i gospodarczym, jak wspomniany już prezes CTG Tadeusz Kryspin Jackowski czy blisko z nim współpracujący i równie ceniony Adam Żółtowski z Jarogniewic³⁷. Jeszcze bardziej negatywnie odnoszono się oczywiście do propozycji jakichkolwiek zmian prawnych. Jaskrawym tego przykładem jest sposób, w jaki potraktowano wniosek Koła Polskiego o zniesienie zakazu koalicji dla robotników rolnych i opowiadający się za tym wykład ks. Kazimierza Zimmermanna na walnym zebraniu CTG w 1908 r.³⁸ lub wreszcie daleka od entuzjazmu reakcja na wprowadzenie obowiązkowych ubezpieczeń zdrowotnych dla robotników rolnych³⁹.

³⁶ Nie należy zapominać, że spory wpływ na wzrost zainteresowania kwestią robotniczą miały też wydarzenia związane z rewolucją w Królestwie Polskim, pilnie śledzone przez ówczesnych ziemian i znane bezpośrednio z opowieści krewnych szukających przed nią schronienia w Prusach. R. Barełkowski, *Tadeusz Kryspin Jackowski (1859–1924). Próba biografii*, Poznań 1992 (mpis pracy magisterskiej w Zakładzie Historii Polski XIX i XX w. IH UAM), s. 126–127, 168–170.

³⁷ Np. na walnym zebraniu CTG w 1898 r. bardzo negatywnie oceniano wprowadzenie nowego kodeksu cywilnego, który zniósł prawo karania cielesnego robotnika – T. K. Jackowski stwierdził wtedy m. in., że „stosunek patriarchalny i władza pana nad robotnikiem, jakiej koniecznie wymaga, jest przyrodzony, nie sztuczny i prawodawstwem narzucony. Nie wolno więc prawu takowego zmieniać lub tem bardziej rozrywać”. „Rocznik CTG” 1898, s. 10–11.

³⁸ Sam prezes CTG rok wcześniej w rozmowie z W. Skarżyńskim, określił prawo koalicji mianem „grobu dla większej własności”. O odczycie ks. Zimmermanna patrz „Rocznik CTG” 1908, s. 19–20. T. K. Jackowski, *Notatki moje*, t. I (APP, Spuścizna Jackowskich, sygn. 15), s. 288. Znamienne, że dyskusja, jaka się wtedy wywiązała, inaczej niż w wielu innych przypadkach, streszczona została niezwykle zdawkowo. Więcej: „Dziennik Poznański” 1908, nr 61 (13 III); „Kurier Poznański” 1908, nr 61 (13 III). Warto zauważyć, że w zupełnie innym, pozytywnym tonie reakcję właścicieli ziemskich na ten postulat przedstawiono w „Robotniku”, organie katolickich towarzystw robotniczych (*Sprawa koalicji robotników rolnych a nasi właściciele ziemscy*, 1908, nr 12).

³⁹ Ustawa o obowiązkowym ubezpieczeniu zdrowotnym robotników rolnych zaczęła obowiązywać od 1 stycznia 1914 r. (przypomnijmy, że dla robotników przemysłowych ubezpieczenia zdrowotne wprowadzono już trzydzieści lat wcześniej, w 1883 r.). Jej postanowienia, oprócz tego, że nazbyt kosztowne dla wielkiej własności, oceniano również jako zbyt daleko idące i ingerujące w dotychczasowe patriarchalne stosunki. Por. np. J. Kiedrowski, *O kasach chorych*, „Rocznik CTG” 1914, cz. I, s. 22–29; *W sprawie rolniczych kas dla chorych*, „Dziennik Poznański” 1913, nr 294; A. Downar-Zapolska, *Poglądy ziemiaństwa...*, s. 118–122.

Z czasem przybywało jednak ziemian uważających, że problem robotniczy „przestaje coraz bardziej być sprawą prywatną, a nabiera z każdym rokiem znaczenia ogólniejszego”, a traktować go należy „jako jednolitą kwestię całego rolnictwa wielkopolskiego”⁴⁰. Wymieńmy tu choćby znanych później działaczy politycznych – Juliusza Trzcńskiego z Ostrowa nad Gopłem⁴¹, Leona Plucińskiego ze Swadzimia czy wspomnianego już Juliana Brzeskiego z Krotoszyna⁴². W znacznej mierze właśnie na nich opierała się w późniejszym okresie praca Wydziału dla spraw robotniczych (kierowanego przez Władysława Szczanieckiego z Łaszczyna). Z ciekawszych przedsięwzięć przezeń podejmowanych wymienić można zgromadzenie „archiwum mieszkań robotniczych”, z którego dostarczano chętnym bezpłatnie wzorcowe projekty i kosztorysy. Przede wszystkim zauważyć jednak trzeba przeprowadzone w 1909 i 1913 r. stosunkowo rozległe badania ankietowe, które doprowadzić miały do obliczenia przeciętnej wysokości płacy robotniczej w Księstwie (dla uspokojenia pojawiających się wśród ziemian obaw musiano jednak od razu zaznaczyć, że nie chodzi tu o krok powodujący wprowadzenie jednego kontraktu stałego) – zgodnie z oczekiwaniami projektodawców miały one wykazać, że zarobki robotnika stałego wzrosły na tyle, że nie są niższe od płac wychodźców, a z kolei zagranicznego robotnika sezonowego opłaca się w jak największym stopniu zastępować droższym, ale pewniejszym i wydajniejszym pracownikiem stałym⁴³.

Wielkopolscy ziemianie słusznie zauważyli też, że zatrzymanie robotnika na miejscu uda się „tylko wtenczas, jeżeli robotnik nasz nie tylko będzie miał równe warunki zarobku, wygodne mieszkania i inne sprzyjające warunki, ale przede wszystkim, jeżeli go o tym przekonamy”. Niezmiernie pomocna w tym zakresie okazała się współpraca CTG z poznańskimi księżmi społecznikami, kierującymi działalnością Katolickich Towarzystw Robotników Polskich. Towarzystwa te, zrzeszone w związek diecezjalny (kierowany przez ks. A. Stychła), przeżywały wówczas fazę gwałtownego rozwoju, sięgając liczby 30 tys.

⁴⁰ L. Pluciński, *Pozycja robocizny w bilansie gospodarczym*, „Rocznik CTG” 1911, s. 96.

⁴¹ J. Trzcński był też autorem cennej pracy o robotnikach sezonowych: *Russisch-Polnische und Galizische Wanderarbeiter im Grossherzogtum Posen*, Berlin–Stuttgart 1906.

⁴² Podkreślić należy, że wszyscy byli działaczami bądź sympatykami wznoszącego wówczas w siły obozu narododemokratycznego, co zapewne w części wyjaśnia odmienną ich postawę. T. K. Jackowski (*Notatki moje...*, t. I, s. 464), pisząc o posiedzeniach komisji dla spraw robotniczych, żalił się więc na „Młodą Polskę” tj. L. Plucińskiego i J. Trzcńskiego, którzy „nie zadowolniają się tym, że chętnie podnosimy płacę robotnikowi, ale chcą jeszcze dzień roboczy skracać”.

⁴³ Badania z 1913 r. objęły dane ze 175 folwarków z całego Księstwa, aczkolwiek poszczególne powiaty reprezentowane były w niej bardzo nierównomiernie. J. Trzcński, *Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Wydziału dla spraw robotniczych*, „Rocznik CTG” 1910; *Protokół z obrad wydziału robotniczego*, „Rocznik CTG” 1911, s. 12–14; *Sprawozdanie z obrad Wydziału dla spraw robotniczych*, „Rocznik CTG” 1912, s. 12–15; S. Ponikiewski, *Ankieta „wydziału dla spraw robotniczych” z roku 1913*, „Rocznik CTG” 1914, s. 30–37.

członków⁴⁴. Co ważne, rozwijały przy tym coraz żywszą działalność także w środowiskach wiejskich⁴⁵. Siłę oddziaływania organizacji potęgował, wydawany w nakładzie dochodzącym do 30 tys. egzemplarzy, własny organ prasowy – „Robotnik”. W efekcie podjętego współdziałania Zarządy CTG (później jego Wydział dla spraw robotniczych) i KTRP odbywały kilka razy do roku wspólne obrady, roztrząsając kwestie uznane przez ziemian za „nadające się do wspólnego omawiania”. Dotyczyły one przede wszystkim obliczenia wartości mieszkania i deputatu, ale też traktowania robotników przez urzędników czy sprawy wypłacania zasług i wydawania ordynarii w niedziele i święta. Konkluzje i rezolucje z tych posiedzeń, mające prezentować robotnikom dobrą wolę ziemian, były następnie skrupulatnie publikowane w „Robotniku”, zamieszczającym też licznie głosy komentujących je robotników i innych czytelników gazety⁴⁶. Zdecydowano też o ustanowieniu sądu polubownego, mającego rozstrzygać spory pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami należącymi do obu organizacji⁴⁷. Pewna część ziemian włączyła się nawet bezpośrednio w działalność towarzystw robotniczych, obejmując w nich funkcje wicepatronów⁴⁸.

Wobec jednak faktu, że wraz ze wzrostem intensyfikacji gospodarowania, zwiększeniem upraw roślin okopowych i wprowadzeniem większej liczby urządzeń technicznych, rolnictwo stawało się zajęciem coraz bardziej sezonowym, nie sposób było się opierać wyłącznie na robotnikach stałych, mimo że byli oni od sezonowych znacznie pewniejsi i wydajniejsi. Pomimo więc wszelkich nawoływań do zastępowania w jak największym stopniu pracowników sezonowych stałymi, kwestia sprowadzania tych pierwszych wciąż odgrywać musiała zasadniczą rolę, zwłaszcza wobec rosnącej konkurencji innych provin-

⁴⁴ M. Banaszak, C. Strzeszewski, *Katolicka myśl i działalność społeczna w zaborze pruskim w latach 1865–1918*, [w:] *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939*, red. C. Strzeszewski, R. Bender, K. Turowski, Warszawa 1981, s. 96–107. Dalsza literatura dotycząca KTRP patrz: P. Matusik, *Stan badań nad dziejami Kościoła poznańskiego w XIX wieku*, [w:] *Kościół poznański w historiografii*, red. L. Wilczyński, Poznań 2009, s. 155–157.

⁴⁵ Działalność ta budziła wśród ziemian zresztą niekiedy i pewne obawy. T. K. Jackowski zanotował w swoim dzienniku 28 I 1908 r.: „Opowiadał mi Julian Dziembowski, że w jego okolicy w Mogileńskim księża w towarzystwach robotniczych tak pobuntowali lud, że się chłopci na N. Rok wcale godzić nie chcieli, tylko stawiają wygórowane żądania i wolą wyprowadzić się do miast”. *Notatki moje...*, t. I, s. 357.

⁴⁶ Patrz zwłaszcza: *Wydział dla spraw robotniczych Centralnego Towarzystwa Gospodarczego*, „Robotnik” 1909, nr 50–51; 1910, nr 1–4, 33–34; *Głosy robotników w sprawie obliczenia wartości deputatu*, „Robotnik” 1910, nr 33–38.

⁴⁷ *Z obrad wspólnych Zarządu Głównego Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich z Wydziałem dla spraw robotniczych Centralnego Towarzystwa Gospodarczego*, „Robotnik” 1910, nr 12.

⁴⁸ Jako tacy uczestniczyli też w Zjazdach Patronów i Wicepatronów KTRP (np. w 1913 r. aktywny udział w takim, piętnastym z kolei, zjeździe brali T. Szuldrzyński z Bolechowa, J. Brzeski z Krotoszyna i Z. Pluciński z Lossówka). Z kolei J. Turno ze Słomowa zasiadał wówczas we władzach Związku KTRP. „Robotnik” 1913, nr 47–48.

cji niemieckich. Przedsięwzięcia podejmowane na tym polu miały pomóc uniezależnić się od pośrednictwa prywatnych agentów (w publicystyce niemal bez wyjątku określanym mianem „pokątnych” lub „niesumiennych”) oraz Izby Rolniczej prowincji poznańskiej – Centralne Towarzystwo Gospodarcze próbowało tego dokonać m. in. poprzez zawartą w 1906 r. umowę z Krajowym Biurem Pośrednictwa Pracy we Lwowie. Usiłowania te nie przyniosły jednak oczekiwanego efektu – liczba dostarczonych robotników była bowiem znacznie mniejsza od zakontraktowanej⁴⁹.

Podejmowano również próby znalezienia zastępstwa dla nie najlepiej ocenianych robotników z Królestwa i Galicji⁵⁰. Wielu ziemian współpracowało tu z księdzem Stanisławem Sychowskim, proboszczem ze Śliwic w Prusach Zachodnich⁵¹, który – troszcząc się o stan moralny swych parafian – zamiast do prac sezonowych w Niemczech, kierował ich do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Warto jednak zaznaczyć, że i te próby nie wypadły do końca pomyślnie – w 1908 r. ze sprowadzonych na 17 folwarków prawie 700 osób ponad 100 zerwało kontrakty, często już po kilku pierwszych dniach. Przyczyna leżała tu w fakcie, że w odróżnieniu od coraz trudniejszych do zatrzymania pracowników stałych, ziemianie wielkopolscy poświęcali dotąd robotnikom sezonowym i stwarzanym im warunkom pracy minimalną uwagę. Było to też po części skutkiem zatrudniania mających stosunkowo niskie wymagania i nadal dość łatwo dostępnych robotników z Królestwa i Galicji. Robotnicy sezonowi ciągle zarabiali więc w Księstwie mniej niż w Saksonii i Meklemburgii, pracując przy tym dłużej niż tam, a baraki i inne przygodne pomieszczenia, gdzie kwaterowano ich w Poznańskim, w żadnym wypadku nie wytrzymywały porównania z solidnymi i wygodnymi „koszarami robotniczymi” („Schnitterkaserne”), jakie wznoszono dla nich wówczas w wyżej wymienionych prowincjach niemieckich. Pomimo powyższych trudności, większość publicystów ówczesnych wysoce ceniła jednak sobie działalność ks. Sychowskiego. Z przedsięwzięciami mającymi na celu skierowanie „obieżysasów” do polskich majątków ziemskich

⁴⁹ W 1907 r. zamiast 1800 dostarczono tylko 1250 ludzi. Wcześniej, od 1900 r. sprowadzaniem robotników z Galicji (na mniejszą skalę i niezbyt skutecznie) zajmowała się założona przez CTG agentura w Poznaniu „Rocznik CTG” 1907, s. 5; „Rocznik CTG” 1908, s. 22; T. K. Jackowski, *Notatki moje...*, t. I, s. 266–267, 288.

⁵⁰ Zauważyć warto, że w odniesieniu do pracowników sezonowych podobne działania, obok ekonomicznych, w znacznej części kierowane też oczywiście pobudkami politycznymi (chęcią zmniejszenia uzależnienia od robotników polskich), podejmowali także ziemianie niemieccy z Poznańskiego. Podobnie jak instytucje w innych prowincjach pruskich, Izba Rolnicza prowincji poznańskiej starała się więc przede wszystkim o zastąpienie robotników polskich przez Ukraińców z Galicji i Słowaków z ówczesnych Górnych Węgier, których oceniano jako posłuszniejszych i mniej skłonnych do łamania kontraktów. JLKPP, 1903–1904, s. 77; 1905–1906, s. 68.

⁵¹ O działalności tej ciekawej postaci patrz m. in. M. Chamot, *Problematyka migracji ekonomicznej z Pomorza Gdańskiego w poglądach ruchu chrześcijańsko-społecznego w zaborze pruskim (koncepty ks. Stanisława Sychowskiego)*, [w:] *Migracje polityczne i ekonomiczne...*, s. 61–68.

wiązano bowiem wielkie nadzieje na przyszłość i stale nawoływano do ich podejmowania. Rozwiązałyby to przecież zarówno kwestię wychodźstwa do Niemiec, jak i usunęłyby konieczność przyjmowania robotników zza kordonu⁵².

W 1911 r. prezes CTG, wspomniany już wielokrotnie Tadeusz Kryspin Jackowski, pisząc o poczynaniach ziemian na polu socjalnym, z nadzieją przewidywał, że już w niedalekiej przyszłości

będą rosły wciąż najmy i cena robotnika naszego; rąk do pracy będzie potrzeba wiele, więcej jeszcze niż dziś. Dużo rąk zastąpią wprawdzie maszyny i narzędzia przeróżne, ale do ich obsługi potrzeba inteligentnego i chętnego robotnika, który wymaga dobrej zapłaty. Z tem liczymy się bez wszelkiej niechęci, bo tak każe sprawiedliwość. Z wsi naszych do reszty znikną złe mieszkania, a przybędą koło każdego domu owocowe drzewa, powstawać będą składy ludowe, gdzie będzie ich potrzeba, i salki na zebrania niedzielne robotników, aby im ułatwić i uprzyjemnić życie. Będziemy coraz więcej dbali o ziemię i ludzi, harmonizując w ten sposób interesy nasze rolnicze z zadaniem kulturalnych społeczeństw⁵³.

Czy jednak był to optymizm uzasadniony? W jakim stopniu liczne artykuły prasowe, działania organizacyjne i osobisty przykład szeregu najaktywniejszych „obywateli ziemskich” przyczyniły się do poprawy doli robotników rolnych, a tym samym zmniejszenia emigracji do zachodnich okręgów Rzeszy niemieckiej? Odpowiedź na to pytanie nie należy bynajmniej do łatwych. Dostępne nam źródła dalekie są bowiem od reprezentatywności. Stosunkowo niewiele zachowało się pruskich materiałów urzędowych dotyczących tej kwestii. Z kolei zarówno ówczesne materiały prasowe, jak i zachowane akta podworskie opisują sytuację przede wszystkim w większych i lepiej zarządzanych majątkach, albo też takich, których właściciele należeli do grupy najbardziej zaangażowanych i społecznie uświadomionych ziemian.

Wydaje się, że pod koniec omawianego okresu właściciele tego rodzaju dóbr nie mieli większych trudności z utrzymaniem pożądanego sił roboczych na

⁵² Niemalby udział w spopularyzowaniu działalności ks. Sychowskiego mieli zwłaszcza niektórzy wielkopolscy ziemianie, jak choćby wspomniani już L. Pluciński i J. Brzeski, propagujący ją swymi artykułami; Pluciński jako pierwszy w Poznańskim przyjął w 1907 r. 20 robotników ze Śliwic. Warto przy tym zauważyć, że choć ks. Sychowski podzielał wiele z zastrzeżeń swoich parafian, to w sprawach spornych podkreślał również dobrą wolę i chęć ustępstw ze strony ziemian. Z kolei dla łatwiejszego przekonania do pracy w Poznańskim robotników z Prus Zachodnich radził, aby ziemianie zaopatrzyli ich w stosowne zeszyty, w które wpisywaliby wszystkie zarobki danego robotnika z całego sezonu „aby zapobiec wszelkim kłamstwom i bałamuctwom, bo niektórzy robotnicy nie potrafią rachować ile zarobili”. Patrz: S Sychowski, *Praktyczny podręcznik dla opiekujących się wychodźcami*, Poznań 1913; tenże, *Próba skierowania wychodźstwa z Śliwic (Pr. Z.) do W. Ks. Poznańskiego i doświadczenia przy tym poczynione*, „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny” 1908/1909, R. VII, nr 5, s. 115–120; nr 6, s. 150–154; nr 7, s. 189–202. Przykład pisma rozsyłanego przez Sychowskiego polskim właścicielom ziemskim zachowany w korespondencji Stanisława Turno, BZNO, 15767, s. 236 (list z 25 X 1908 r.).

⁵³ T. K. Jackowski, *Materiały do historii rolnictwa W. Księstwa Poznańskiego od r. 1861 do r. 1911*, [w:] *Księga jubileuszowa...*, s. 138–139.

miejscu. Często tu cytowany Tadeusz Kryspin Jackowski niemal rok w rok przedłużał kontrakty z prawie wszystkimi pracownikami⁵⁴. Z pewnością pomocny był tu też fakt, że w lepiej stojących finansowo dobrach „stosunek do ludzi za czasów dobrej koniunktury był o tyle ułatwiony, że nie dbało się o drobnostki”⁵⁵. Należy przy tym zauważyć, że o ile w takich, nowoczesnie prowadzonych, majątkach za coś naturalnego uważano już wówczas odpowiednie traktowanie zatrudnionych ludzi czy wystawianie mieszkań o przyzwoitym standardzie, o tyle inne proponowane ulepszenia socjalne, nawet wśród uświadomionych społecznie ziemian, traktowane były zwykle z dużą rezerwą. Wystarczy wspomnieć, że tak chętnie opisywane i propagowane „składy ludowe” istniały w 1908 r. w zaledwie sześciu polskich majątkach⁵⁶.

Z pewnością gorzej wyglądała sytuacja w dobrach, które nie stały tak dobrze pod względem finansowym, były znacznie obdłużone albo pozostawały w dzierżawach. Warto też podkreślić rolę żywej po 1908 r. obawy przed wywłaszczeniem, która w wielu przypadkach mogła być czynnikiem wstrzymującym wszelkie kosztowniejsze „melioracje” w dominiach – w tym także te, które miały na celu poprawę sytuacji socjalnej robotników⁵⁷.

Pamiętając o tych zastrzeżeniach, podkreślić należy, że obserwacje formułowane w różnorodnych, nie tylko ziemiańskich, kręgach podkreślają generalne polepszenie sytuacji robotników w poznańskich majątkach ziemskich. Zwracano zwłaszcza uwagę na wysokości płac robotniczych – pomiędzy 1877 a 1914 r. miały się one, według niektórych szacunków, zwiększyć nawet o 60 do 70%. W znacznej mierze wzrost ten nastąpił właśnie w dwudziestoleciu poprzedzającym I wojnę światową⁵⁸. Co do wyżywienia robotników głośno ówczesne były

⁵⁴ Jedynie przy zawieraniu kontraktów na 1913 r. jeden z majątków prezesa CTG, rodzinne Pomarzanowice, opuściło 12 rodzin, zmuszając go do podniesienia wysokości deputatów i wynagrodzeń. T. K. Jackowski, *Notatki moje...*, t. I, s. 343, 346, 431; t. II (APP, Spuścizna Jackowskich, sygn. 16), s. 37, 109, 295.

⁵⁵ L. Janta-Połczyński, *Wspomnienia...*, s. 17.

⁵⁶ M. in. u Lipskich w Lewkowie, Chłapowskich w Rzegocinie, Taczanowskich w Choryni i oczywiście u wspomnianego już S. Turno w Objezierzu. S. Turno, *Jak zatrzymać robotnika...*, s. 10–11.

⁵⁷ Obawy takie tłumić musiał u swego rządcy Owsianego np. Stanisław Sikorski z Wielkich Chełmów. J. Borzyszkowski, *Z dziejów pracy organicznej na Pomorzu. Działalność gospodarcza Stanisława Sikorskiego w okresie zaboru pruskiego*, Gdańsk 1979, s. 49–50. Rozpowszechnienia podobnych postaw żywo obawiał się też np. znany działacz konserwatywny, a zarazem jeden z głównych rzeczników polityki ugodowej, Zygmunt Dziembowski. Patrz np. jego korespondencja z S. Turno, BZNO, 15759, s. 212, 225–233.

⁵⁸ W przypadku robotników stałych według „Jahrbuch für Nationalökonomie und Statistik”, dzielącego w zależności od wysokości zarobków robotników w państwie niemieckim na 5 klas, większość robotników poznańskich jeszcze w 1905 r. należała do najniższej, V klasy (tj. robotników zarabiających poniżej 420 marek rocznie), a klasa II (zarabiający ponad 660 marek) nie była w niej wcale reprezentowana, natomiast pojawia się już ona w badaniach Dalsky’ego z 1913 r. A. Rose, *Kwestia...*, s. 54–57. Wspominana już ankieta Wydziału dla spraw robotniczych z 1913 r. (S. Ponikiewski, *Ankieta...*, s. 32) podaje płace robotników stałych w wysokości, zależnie od

już dużo bardziej podzielone, narzekano zwłaszcza na porzucenie dawnych pożywnych potraw ludowych na rzecz ziemniaków i kawy. W porównaniu z latami 90. XIX w. zauważano jednak istotne zwiększenie spożycia chleba i przede wszystkim mięsa, co zresztą było efektem podwyższonych płac umożliwiających jego dokupowanie⁵⁹. Natomiast w przypadku mieszkań, otrzymywanego deputatu czy utrzymania inwentarza sytuacja przedstawiała się dla robotników częstokroć zdecydowanie mniej korzystnie. Świadczą o tym choćby publikowane w „Robotniku”, cytowanym już kilkakrotnie organie Związku KTRP, liczne głosy poddające krytyce nazbyt optymistyczne dane przedstawiane przez ziemian⁶⁰.

Nadal wiele zależało też od tego, czy i ilu zaciężników (posyłek) była w stanie wysłać do pracy rodzina robotnicza. W przypadku ich braku (a więc konieczności opłacania, w obliczu masowej emigracji coraz trudniejszego do zdobycia, zaciężnika obcego lub kogoś z dalszej rodziny) zauważano, że jej położenie

jest znośnem, jeżeli jest mało dzieci w domu – ale staje się coraz uciążliwszem, im więcej potomstwa przybywa. Nadzieja zdobycia nowych sił zarobkowych w dorastających dzieciach, pomimo niekorzystnego położenia, wstrzymuje robotnika dominialnego od emigracji [...] W normalnym wieku zawarte małżeństwo robotnika dominialnego otwiera mu dopiero w 40. roku

obszaru, 416 do 589 marek. Jeszcze wyższe dane dla powiatu poznańskiego zachodniego podawał w swym, cytowanym już, artykule Z. Pluciński, *Placa robotnika...*, s. 211–212, np. dla rączniaka 510 marek, a dla fernali i skotarzy po 570. Należy przy tym zaznaczyć, że wymienione tu liczby są jedynie kosztami pracodawcy (dochód w gotówce i ordynaria), a więc powinny być powiększone o dochód, jaki robotnik może sobie wypracować z pola, sprzedaży mleka itd. oraz oczywiście o zarobek zaciężnika/ów i ewentualnie żony robotnika. Według jednego z cytowanych przez J. Chałasińskiego (*Drogi awansu...*, s. 164–168) pamiętnikarzy, pracującego w latach poprzedzających wojnę w dominiach Sokołowo, Pałczyn, Zawodzie, Buczkowo i Winnagóra, łączny dochód całej rodziny (w gotówce i ordynarii), przy dwóch zaciężnikach, mógł wtedy wynosić pomiędzy 1289 a 1956 marek.

⁵⁹ Zauważano np., że czeladź spożywała wówczas mięso cztery razy w tygodniu – a więc dwa razy częściej niż dwadzieścia lat wcześniej, w latach ankiety „Verein für Sozialpolitik”. *Konsumpcja naszego ludu*, „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny” 1907/1908, R. VI, nr 6, s. 151–157.

⁶⁰ Patrz np. *Obliczenie kontraktów*, cz. I–IV, „Robotnik” 1909, nr 39–46; *Głosy obliczenia robotników w sprawie wartości deputatu*, cz. I–IV, „Robotnik” 1910, nr 38–39. Podobnie ks. J. Donat, proboszcz parafii Murzynowo Kościelne w Śremskim zauważał, że „stosunki mieszkaniowe przedstawiają się u ludności parafialnej na ogół dosyć korzystnie, tak w dominiach, jak i po wsiach. Takie dominium Połazejewo np. ma pod tym względem warunki wprost wzorcowe. Zaznaczam atoli, że nie wszędzie mógłbym udzielić równej pochwały. Znalazłem i po dominiach mieszkania ciasne, niehigieniczne, wilgotne, któreby w interesie pracodawców należało niechybnie skasować i zastąpić nowymi, odpowiedniejszymi wymogom postępu [...] gdyż to prawie niepodobieństwo, ażeby w jednej izbie, w której się znajduje i kuchnia, i w jednej ciasnej komorze miało się pomieścić sześcioro osób dorosłych i czworo dzieci”. J. Donat, *Przyczynek do zbadania ruchu ludnościowego w W. Ks. Poznańskim na podstawie spostrzeżeń poczynionych podczas kołędzy w parafii murzynowskiej w roku 1909*, „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny” 1909/1910, R. VIII, nr 5, s. 260.

życia widoki zarobkowania za pomocą własnego zaciężnika. Ponieważ ta przestrzeń czasu większej części robotników wydaje się za długą, dlatego opuszczają obszary dworskie, osiedlając się w mniejszej liczbie w okolicy jako wyrobnicy, lub też emigrują, i to w większej liczbie do Westfalii⁶¹.

Choć więc w 1914 r. zauważano, że „obecnie słabszemi są u nas skargi na brak robotnika jak przed laty dziesięciu może”⁶², to nie należy również zapominać, że pod koniec omawianego okresu na większą nieco podaż sił roboczych w rolnictwie i stopniowe zmniejszenie skali emigracji zarobkowej wpływał także szereg różnorodnych i niezależnych od ziemian czynników. Obok wyczerpywania się zasobów zdolnych do wychodźstwa osób mogących podjąć się ciężkiej pracy górnika czy robotnika przemysłowego⁶³, wskazać tu można również mniejszy popyt na robotników w przemyśle, wywołany zastojem z lat 1907–1908⁶⁴.

Rozstrzygnięcie, w jakim stopniu różnorakie działania podejmowane przez ziemian z Poznańskiego przyczyniły się do „zatrzymania robotnika na wsi”, wymaga więc dalszych badań. Niekompletność i brak reprezentatywności znacznej części dostępnych materiałów źródłowych zdecydowanie utrudniają przy tym ustalenie, jak szeroki odzew wśród większości właścicieli ziemskich znalazły głosy publicystyki i przykład najbardziej społecznie uświadomionych przedstawicieli tego środowiska. Bez wątpienia natomiast do sukcesów wielkopolskich ziemian zaliczyć należy fakt, że ich poczynania w sprawach robotniczych zostały wyraźnie dostrzeżone przez ówczesną opinię publiczną. Stały się zauważanym i szeroko opisywanym elementem kształtującego się wówczas wzorca osobowego „ziemianina – uspołecznionego farmera”. W latach ostrej walki politycznej toczonej w Poznańskim na przełomie pierwszego i drugiego dziesięciolecia XX w. był to więc jeden z istotnych czynników pomagających w utrzymaniu pozycji i prestiżu społecznego warstwy ziemiańskiej.

⁶¹ J. Donat, *Przyczynek...*, s. 261.

⁶² K. Tempski, *Prace akordowe...*, s. 115; podobnie W. Sczaniecki, *Ukształtowanie...*, s. 189.

⁶³ A. Rose, *Kwestia...*, s. 35–36; O. Gagezow, ELAPP, 1910, s. 3.

⁶⁴ O. Gagezow, ELAPP, 1908, s. 3–4; JLKPP, 1908–1909, s. 50–51; *Podaż sił roboczych w rolnictwie*, „Robotnik” 1909, nr 35; W. Sczaniecki, *Ukształtowanie...*, s. 192.

Stanisław Borowiak

**“How to keep workers in the countryside?”
– the landowners in Wielkopolska (Great Poland)
in the face of the emigration of agricultural workers
to the industrial regions of German Reich
at the turn of the 19th and the 20th centuries**

Summary

The paper concentrates on the different steps undertaken, at the turn of the 19th and 20th centuries and during the following decade, by Great Poland landowners to counteract against the effects of the migration of the rural population in search of work, especially to the industrial regions in the west of German Reich. The scale of the migration and its social attractiveness caused that the problem “how to keep workers in the countryside?” became one of the most important issues the landowners of the time had to contend with, which forced them to change their former, often very traditional, opinions on the question of agricultural workers. It was also the reason of the importance of that problem in the landowners’ magazines and articles on social subjects at the beginning of the 20th century. A number of initiatives, aiming at soothing the problem, were also undertaken by the most important organisation of the landowners in Poznań district of the time – Centralne Towarzystwo Gospodarcze (The Central Economic Society). It was followed by the improvement of social conditions in some individual estates, which was however noticeable particularly in lands belonging to the most active and socially aware landowners.

Because of incompleteness and lack of representativeness of most of sources, it is difficult to fully estimate the results of activities undertaken by Great Poland landowners in social field. However, they should not be underestimated, bearing in mind the perceptible improvement of work conditions and living standards of rural workers in the twenty-year period before World War I.